



Jaja z gender..

Harald Meldal Eia, norweski komik, zabrał się na poważnie za temat zwany *determinizmem płciowym*.

"Gender Equality Paradox" to 39 – min. film, który koniecznie trzeba zobaczyć, ponieważ po jego rozpowszechnieniu w 2010 r. norweski rząd wycofał wszelkie dotacje dla promowania ideologii gender. Film ma polskie napisy dzięki portalowi **Rebelya.pl.**

W Polsce już na 8-miu uniwersytetach wykłada się tę pseudo-naukę. Oto informacja pierwsza z brzegu i niektórzy tutti quanti – rzekomo dr i prof. – ręce opadają (może lepiej powiedzieć: gacie opadają...):

*"W VII edycji **Gender Studies** zajęcia poprowadzą:*

prof. Maria Gołębiowska, prof. Monika Płatek, dr Lena Magnone, dr Katarzyna Sierakowska, dr Sebastian Duda, dr Małgorzata Anna Maciejewska, dr Karolina Krasuska, dr Maria Pawłowska, dr Agnieszka Kościańska, dr Ewa Rumińska-Zimny, dr Agnieszka Mrozik, Kazimiera Szczuka, Marta Rawłuszko, dr Katarzyna Nadana-Sokołowska, dr Magdalena Grabowska, dr Katarzyna Czeczot.

Studia trwają jeden rok (dwa semestry) i obejmują ponad 200 godzin lekcyjnych. Zajęcia odbywają się w soboty i niedziele w IBL PAN raz lub dwa razy w miesiącu. Po zaliczeniu zajęć i zdaniu egzaminu uczestnicy kursu otrzymają świadectwo ukończenia studiów podyplomowych. Nasze studia podyplomowe przygotowują do samodzielnej pracy naukowej w zakresie gender studies, dają podstawy warsztatu badawczego i mogą stanowić etap wstępny, pozwalający podjąć studia doktoranckie, które w IBL mają wieloletnią tradycję."

Zatrute źródła:

<http://lewica.pl>

<http://genderstudies.pl/index.php/gender-studies/>

http://www.isns.uw.edu.pl/studia_podyplomowe_gender.php

<http://www.gender-studies.pl/>

<http://www.filmoznawcy.pl/studia/gender.html>

W Polsce re-produkcja pseudonaukowców idzie pełną parą; za rok będziemy mieli setki fachowców przeszkolonych do promocji gender – nie tylko w przedszkolach, czego już

doświadczamy, ale wkraczających do coraz wyższych klas szkolnych. Doktrynalna popłatna głupota, zwana za komuny "doceńta docenta", rozlezie się po kraju jak pleśń po spizarni.

Szerzej o filmiku, demaskującym **naukowe** hochsztaplerstwo ideologii gender w Norwegii, napisał bloger Sulfur z Salonu 24.pl – cytuję w całości:

"Harald Eia to komik rozpoznawalny w Norwegii. Nikt go nie brał na poważnie, gdy zaczynał poważną serię filmów dokumentalnych "Hjernvask", w tłumaczeniu wymowne: "Pranie mózgów" (ang. "Brainwash"). Przez cały czas trwania zdjęć w Norwegii i zadawania pytań tamtejszym naukowcom z różnych dziedzin pozował na laika, który oczekuje obalenia mitów na temat płci, rasy czy homoseksualizmu. Wypowiedzi naukowców, filozofów, dziennikarzy, osób publicznych nagrywał. Następnie udał się z nimi do czołowych światowych badaczy na uniwersytetach brytyjskich i amerykańskich z dziedzin psychologii ewolucyjnej, genetyki behawioralnej i biologii.

Tam zadawał te same pytania, otrzymując zgoła odmienne odpowiedzi. Następnie pokazywał naukowcom nagrania ich kolegów norweskich. Reakcje były podobne: szok, niedowierzenie, uśmiechy. Również wypowiedzi tych specjalistów Harald Eia nagrał i następnie zabrał do kraju, dokonując konfrontacji. Reakcje norweskich "specjalistów" polegały chórem na zaprzeczeniu, odrzuceniu, dezawuowaniu, ośmieszeniu, oskarżeniami o rasizm i szerzenie patriarchy oraz powielanie własnych kulturowych uprzedzeń. Jednak Harald Eia miał jeszcze jednego asa w rękawie. Otóż nie był laikiem. Był socjologiem który przez parę lat pracował w Norwegii naukowo, a dopiero potem zajął się pracą komika. Jednak cały czas studiował na boku, trzymał rękę na pulsie. Stopniowo jego zainteresowania zaczęły dryfować na pola takie jak biologia, genetyka i psychologia ewolucyjna właśnie. Nie było więc przypadkiem, że dobrał takich, a nie innych specjalistów ze świata. Wiedział już, ile warta jest norweska nauka, gdyż sam się o tym na własnej skórze przekonał.

Zaczął więc przypierać rozmówców do ściany nieustępliwymi pytaniami.

Jeśli faktycznie nie ma różnic między płciami, to jak wytłumaczyć brak kultur odmiennie traktujących kobiety? Dlaczego kobiety mają inny stosunek do seksu bez względu na kulturę? Jeśli płeć jest kulturowa, to dlaczego androgyni twierdzą, że od zawsze czuli się chłopcem lub dziewczynką? Skoro Norwegia jest takim rajem równości płci, to dlaczego 90% inżynierów to mężczyźni a 90% pielęgniarek to kobiety? Dlaczego w Indiach, kraju wielkich nierówności względem myślenia o roli kobiet więcej tychże kobiet idzie studiować przedmioty ścisłe niż w Norwegii? Nie dawał się zbyć z pantałyku. Przyparciu do muru "specjaliści" plątali się, próbując wymigać od odpowiedzi, dominującym stwierdzeniem było "to nie jest interesujące" oraz "to nie ma znaczenia", ostatecznie jednak byli przyszpilani: jaki jest pana/pani naukowa podstawa twierdzeń? Wtedy prawda wychodziła na jaw. "Moje podstawy są nie tyle naukowe, co

teoretyczne” oraz “nauki humanistyczne powinny kwestionować utarte pojmowanie biologiczne”..

Sednem każdego niemal 40-minutowego filmu była właśnie sesja przyszpilania. Gdyby zrealizowano je w Polsce, zapewne szybko znalazłyby się na Youtube pod tagiem “masakruje” bo w istocie była to absolutna masakra poglądów lansowanych przez gender studies, obnażająca ich kompletny brak podstaw naukowych, ignorancję, butę i zupełny brak zdolności krytycznego myślenia sparowany z zwichrowaniem ideologicznym. Wiele wypowiedzi rzekomych specjalistów norweskich są wręcz szokujące. Na przykład zupełnie poważnie twierdzą, że orientacja seksualna to kwestia wyboru którego można dokonać w każdej chwili, jeśli się chce. Jeden z “naukowców”, sam homoseksualista, z kamienną twarzą dowodził, że wybrał taki styl życia, ponieważ był zawsze indywidualistą (sic!) a żonaci mężczyźni chcący uciec z związku stają się homoseksualistami (sic!!!). Cała reszta niemalże słowo w słowo powtarzała te same krańcowe brednie, ku oszołomieniu biologów i genetyków, wśród których Harald specjalnie również przepytął trzech homoseksualistów.

Swoistym smaczkiem jest, że Harald Eia nie wytypował byle jakich ludzi, ale tych, którzy udzielają się aktywnie w norweskim życiu publicznym, mają od dawna wpływ na norweskie władze, projektując przeróżne polityki i programy, lub wręcz są w administracji. Rozczulająca jest scena gdy jedna z urzędniczek rozkłada ręce, nie potrafiąc wytłumaczyć dlaczego kobiety nie chcą być inżynierami, nazywając to paradoksem. Tymczasem to, co jest paradoksem jest kompletnie prozaicznym faktem dla wszystkich innych naukowców na całym świecie. Tylko że różnica między nimi a tymi norweskimi od gender polega na tym, że opierali się oni na faktycznych danych i z nich wyciągali wnioski, nie zaś tworzyli najpierw teorie a potem próbowali do niej szukać dowodów. W pewnym momencie część z przepytanych norwegów wręcz mówi, że podstawą ich twierdzeń jest to, że po prostu tak twierdzą, właściwie otwartym tekstem przyznając, że nie mają dowodów i cały powód jest ideologiczny.

Już pierwszy film wywołał burzę, zaś niespodziewanym skutkiem siedmioczęściowej serii było zamknięcie Nordyckiego Instytutu Gender Studies na Uniwersytecie Oslo, finansowanego przez państwo. Publicznie zdyskredytowano bowiem tą “dziedzinę”, wykazując że jest to po prostu zachodni przypadek łysenkoizmu. Nie oznacza to, że ludzie, którzy głosili te idiotyzmy zostali odsunięci kompletnie. Ale stracili finansowanie i absolutny posłuch społeczny. Norwegowie po raz pierwszy od dziesięcioleci zaczynają otwarcie mówić o rzeczach, które dla reszty świata były oczywiste. Okazuje się, że w postępowym rajku królował ciemnogród.

Warto zwrócić uwagę, że emisja filmów miała miejsce w 2010 roku, a zamknięcie instytutu w 2011. Jednak oprócz kilku wzmianek w internecie na niszowych stronach, nie ma po tym zdarzeniu śladu. Tymczasem gender studies są lansowane w całej Europie, idą za nimi

potężne państwowe granty, wkraczają do Polski. Nikt otwarcie o nich nie mówi, że jest to pseudonauka. Wywodzi się ona bezpośrednio z zdyskredytowanych teorii feminizmu – tzw. teorii patriarchy, która niczym spiskowa teoria dziejów tłumaczy ludzką historię jako uniwersalną opresję mężczyzn nad kobietami, od razu zastrzegając, że opresja ta wpaja przeświadczenie że odmienne traktowanie kobiet i mężczyzn jest podyktowane “rzekomo” obiektywnymi różnicami biologicznymi – więc z góry wykluczona jest możliwość falsyfikacji. Tym samym jest to zaprzeczeniem jednej z podstawowych zasad metody naukowej. Gender bezpośrednio wyewoluowało właśnie z podobnych bzdur.

Porównania jakie się nasuwają dla gender studies to łysenkoizm czy kreacjonizm. Polakom jednak bardziej chyba będzie się on kojarzył z marksizmem-leninizmem i jego umysłowymi potworkami oraz eugeniką – również rzekomo będącymi “naukowymi” a w istocie narzędziami ideologicznymi do tępienia przeciwników politycznych.

Warto rozważyć, czy nie należałoby zamknąć wszystkich gender studies w ogóle, a badania nad płcią oddać właściwym naukowcom, nie zaś ekspertom od filozofii, kultury i literatury. Psychologia ewolucyjna, genetyka, biologia, neurologia – to są nauki podstawowe których znajomością powinien w pierw się wykazać przyszły badacz płci. I dopiero z tej pozycji może on szukać wzorów w kulturze."



Link do filmu; <https://www.youtube.com/watch?v=5oGL7njQwrg#t=52>

Sulfur, Salon24.pl

Za: <http://naszeblogi.pl/42603-jaja-z-gender>

Źródło: [W sercu Polska](#)